

Tajemniczy gość - część III — Matwiej

Od autora: Zapraszam do lektury kontynuacji mojego opowiadania „Tajemniczy gość”.

- Dobry wieczór - komisarz Sadowski przywitał się z policjantem, który czekał na niego w drzwiach domu. Wokół roilo się od policjantów oraz agentów w garniturach.

- Dobry wieczór - odpowiedział i poprowadził komisarza w głąb budynku - trzy ofiary - mówił gdy szli wspólnie - dziewczyna i jej rodzice.

Na ziemi leżała młoda, ładna dziewczyna z poderżniętym gardłem. Oczy nadal miała otwarte.

- Biedna dziewczyna - powiedział Sadowski i zajął do zaparkowanego samochodu. W środku siedzieli jej rodzice. Również zamordowani. W samochodzie nie było dużo krwi. Prawdopodobnie zostali zabici gdzieś indziej, a następnie przeniesieni na siedzenia samochodu.

- Co to za okrutny zwyrodnialec - do komisarza podszedł agent CBŚP Zbigniew Tomczak, który właśnie przyglądał się ranie na szyi matki dziewczyny - uważasz, że to ten sam.

- Obawiam się, że tak - odparł Sadowski - musimy jeszcze raz przyjrzeć się tej sprawie. Coś musieliśmy przeoczyć.

- Wysłałem Marka Zawadzkiego do Natalii Kobus. Ma się odezwać gdy dotrze na miejsce - powiedział agent.

- Oby tylko zdążył - komisarz się zmartwił - z tego będzie afera - po chwili ciszy zaczął - Zbyszek, myślę że mamy poważniejszy problem - Sadowski wiedział że to temat, który jeszcze bardziej zdenerwuje jego rozmówcę - Ktoś sypnął i musimy się dowiedzieć kto - zmarszczył brwi i spojrzał w oczy swojego rozmówcy - to musiał być ktoś od was.

- Dorwę zdrajcę - agent był mocno zdenerwowany - nie ma miejsca dla takich ludzi w mojej komórce - był wstrząśnięty faktem, że w jego agenturze może działać kret.

- Spotkajmy się za godzinę w moim biurze - zaproponował komisarz.

- Dobra - odpowiedział Tomczak i podszedł do policjanta robiącego zdjęcia miejsca zbrodni. Rzucił mu kilka poleceń a następnie wyszedł wraz z komisarzem przed dom. Natychmiast jego uwagę zwróciła grupa ciekawskich dziennikarzy.

- Kto wpuścił tutaj media - zdenerwował się Sadowski - wyprowadzić ich stąd - polecił - Wydamy oświadczenie - rzucił do dziennikarza gdy ten odprowadzany poza strefę wyznaczoną przez policję próbował zadać jakieś pytanie.

- To czekam u mnie - powiedział do agenta wsiadając do samochodu. Ten machnął ręką na pożegnanie i wrócił jeszcze na miejsce zbrodni.

Godzinę później w biurze komisarza policji Piotra Sadowskiego paliło się światło. Było to jedyne pomieszczenie, w którym ktoś jeszcze o tak późnej porze pracował. Agent CBŚP Tomczak rzucił okiem na tabliczkę przy drzwiach i nacisnął na klamkę.

- Już jesteś - przywitał go Sadowski i wskazał na krzesło za biurkiem - siadaj.

Natychmiast jak usiadł komisarz wziął do ręki teczkę.

- Kraków, Wola Justowska - zaczął czytać - taka spokojna dzielnica - dodał.

- No właśnie - wtrącił Tomczak - dzielnica bogaczy, same wille, pełno kamer - wyliczał - kto mógłby dokonać tam napadu.

- Skoro kamery nic nie nagrały - komisarz się zastanawiał - musiał znać ich rozmieszczenie. Może tam gdzieś mieszka. Jakiś sąsiad, z którym mieli zatarg?

- Przyjrzyjmy się ofiarom sprzed 10 lat - zmienił temat agent - Kim są i co o nich wiemy - wziął do ręki dokumenty i kolejno czytał - Andrzej Klimczyk, lat 37. Ceniony chirurg, który mimo młodego wieku jest znakomitym fachowcem w szpitalu. Komu mógł podpaść? - zapytał retorycznie.

- Może ktoś ma do niego żal o nieudaną operację? - kombinował jego rozmówca - ktoś kogo bliska osoba zmarła na stole operacyjnym pod opieką Klimczyka,

- Tylko, że żaden pacjent mu nie umarł - wtrącił agent i czytał dalej - Kasjerka w banku. 36-cioletnia Janina Klimczyk. Nic do niej nie pasuje. Bezkonfliktowa i żyjąca z wszystkimi w pracy w zgodzie. Zawsze miła, podchodziła do klientów z uśmiechem - Komisarz tylko rozłożył ręce.

Nastąpiła dłuższa cisza, w trakcie której obaj mężczyźni przeglądali zdjęcia zamordowanej pary. Sadowski wziął do ręki dokumenty i przeczytał.

- Morderca zaatakował w środku nocy gdy wszyscy spali. W domu panowała kompletna ciemność. Najpierw zaatakował w sypialni Andrzeja i Janinę Klimczyk. Andrzej zginął natychmiast otrzymując kilka ciosów nożem w okolice serca. Następnie morderca zaatakował Janinę. Ona również otrzymała serię ciosów nożem w klatkę piersiową. Pozostawił ją martwą na łóżku obok ciała męża. Wyszedł z sypialni po kolejne ofiary.

- Zabójstwa zaczął od rodziców - przerwał mu agent - Idąc do pokoju dzieci przemyślanie atakował od najstarszych. Znał rozmieszczenie domu i jego mieszkańców - pociągnął łyk kawy, którą nalał sobie z ekspresu - Jestem też pewny, że on wiedział, że tam śpią dodatkowe dziewczynki. Był doskonale przygotowany i miał konkretny plan.

- Może to jakiś znajomy Beaty. Miała 17 lat. Może to odrzucona miłość - zastanowił się komisarz - w końcu dalszą część zdarzeń znamy głównie z jej relacji - zaczął czytać jej zeznanie:

„Coś mnie wyrwało ze snu. Otworzyłam oczy i usłyszałam kroki na korytarzu. Chciałam wstać, gdy nagle otworzyły się drzwi do mojego pokoju. Nieznana zamaskowana postać pojawiła się w drzwiach. Mężczyzna wtargnął do mojego pokoju i rzucił się na mnie. Odskokczyłam i chciałam uciec, ale nagle poczułam ostry ból w udzie. Upadłam. Wbił mi długi nóż w udo. Z rany natychmiast połała się krew, a on wyszarpnął ostrze z nogi. Usłyszałam jak odrzucony nóż uderza o podłogę. Mężczyzna szybko doskoczył do mnie ale zamiast mnie zabić uderzył mnie z całej siły w twarz. Zrobił to jeszcze kilkukrotnie, a następnie kopnął parę razy w brzuch. Nie byłam w stanie wydać z siebie żadnego dźwięku. Byłam ledwo przytomna, a on skrępował mi ręce i zakneblował usta. Ledwie żywą zaniósł mnie do sypialni rodziców. Tam

rzucił mną na podłogę. Wydaje mi się, że całą wieczność podnosiłam się do pozycji siedzącej. Gdy mogłam już podnieść głowę w mroku widziałam, że tata się nie ruszał. Mama leżała obok i również się nie ruszała. Próbowałam ich zawołać. Obudzić. Nie umiałam. Chwilę później mężczyzna przyniósł związanego Jasia. Był nieprzytomny. Miał ranę od uderzenia na głowie. Zaraz potem mężczyzna wyszedł i wrócił przyprawiając Zosię i jej dwie koleżanki, Monikę i Anetę. W ten dzień spały u nas. Wszystkie związane z rękami z tyłu. Płakały ale nic im nie zrobił”.

- Tylko Beata i Jan zostali pobici - Tomczak miał kolejne wątpliwości - Badaliśmy również możliwość, że dziewczynki mogły znać napastnika i dlatego tak łatwo mu się poddały, bez użycia siły - zmarszczył brwi - niestety nie znaleźliśmy osoby, którą mogliśmy z nimi bezpośrednio powiązać.

- Dalsze zeznania są bardzo mocne - Sadowski zerknął w papiery - W sypialni zrobił sobie miejsce rzeźni. Jak opisała to Beata, skrępowane i przerażone dziewczynki próbowały się do niej wtulić. Liczyły na jakąkolwiek ochronę ze strony nastolatki. Ta niestety nie mogła się poruszyć. Próbowała cały czas szarpać się z więzami i rozerwać opaskę zaciskową o rurkę kaloryfera. Dzieci nie były do końca świadome co się wydarzyło, nie widziały z podłogi matki ani ojca leżących na łóżku.

„Mężczyzna stanął nad nami i wpatrywał się przez chwilę. Wyglądało to jakby wybierał swoją kolejną ofiarę. Nagle spojrzał na Jasia, który się ocknął i próbował wyswobodzić. Widząc to zaczęłam się szarpać i próbowałam coś powiedzieć. Jednak przez zakneblowane usta nie mogłam wypowiedzieć żadnego konkretnego słowa. Mężczyzna przystanął, spojrzał na mnie i skierował nóż w stronę mojej twarzy: - Ciebie zostawię sobie na deser maleńka - powiedział spokojnym głosem i się zaśmiał. Byłam przerażona, ale musiałam być silna dla pozostałych. Chciałam coś zrobić ale nie wiedziałam co. Byłam bezsilna. A potem... potem... Potem podszedł do Jasia. Chwycił go za gardło i podniósł z ziemi. Biedak machał nogami ale miał je kilka centymetrów nad ziemią. Morderca uśmiechnął się i szybkimi ruchami wbił kilkanaście razy ostrze noża w jego brzuch. On miał tylko 13 lat. Nic nikomu nie zrobił. Rzucił jego bezwładnym ciałem w kąt pokoju. Głuchy dźwięk zagrzmiął w moich uszach.

Dziewczynki zaczęły wrzeszczeć mimo zakneblowanych ust. Zosia nagle zerwała się z podłogi i pobięła w stronę drzwi pokoju. Mężczyzna szybkim ruchem doskoczył do niej i z całej siły wbił jej nóż w plecy. Zosia upadła jak rażona. Nastąpiła dłuższa chwila ciszy. Kiedy drgawki ustały a jednocześnie jej wszystkie oznaki życia, zabójca skierował się do dwóch pozostałych dziewczynek. Obie mocno szarpnął i podniósł z podłogi. Zaniósł je do pokoju Zosi. Monice zsunął się knebel z ust i słyszałam jak krzyczy, wzywa pomocy i błaga by ich nie krzywdził. Po chwili wrzaski ucichły. Usłyszałam jak morderca zamyka za sobą drzwi pokoju. Nastąpiła cisza”.

- Biedna dziewczyna. Oglądała śmierć całej swojej rodziny, Jakim morderca musiał być zwyrodnialcem - Tomczak szukał wyjaśnienia - Żaden z sąsiadów nic nie widział ani nie słyszał. Żadnego tropu. Jedyne ślad jaki zostawił to ta biedna dziewczyna. Tylko ona mogłaby go rozpoznać. Jednak nie ujawnił on twarzy. Po głosie nie rozpoznała żadnego z podejrzanych.

- Ta dziewczyna miała ogromne szczęście - dodał komisarz. Końcowa część zeznania Beaty dotyczyła już tylko jej losów:

„Szarpałam się z opaską z całych sił, aż osiągnęłam upragniony cel. Wyswobodziłam się i uciekłam do swojego pokoju. Próbowałam otworzyć okno ale morderca wpadł tam za mną. Stojąc na chwiejnych nogach przy oknie widziałam jak morderca zbliża się do mnie mówiąc: – Teraz dopiero sobie pocierpisz. Teraz się naprawdę zabawimy.

Nie zastanawiałam się ani chwili. Podniosłam leżący na podłodze zakrwawiony nóż. Nie przejmowałam się niczym. Chciałam tylko żeby ten koszmar się już skończył. Chwyciłam mocno rękojeść noża i z całych sił wbiłam sobie ostrze w klatkę piersiową, celując w serce. Chciałam umrzeć. Ta siła oraz spazmy jakie mną wstrząsnęły doprowadziły do tego, że rozbijając okno wypadłam na zewnątrz. Pamiętam jeszcze uderzenie o daszek nad drzwiami wejściowymi, a następnie upadek na ziemię. Straciłam przytomność. Następne co pamiętam to dopiero gdy obudziłam się w szpitalu”.

- Doprowadził ją do ostateczności. Sama targnęła się na własne życie - dodał agent na zakończenie - Przeżyły trzy dziewczynki, a teraz ktoś zamordował dwie z nich. My byliśmy odpowiedzialni za ich bezpieczeństwo. Najpierw ginie Marta czyli Monika, a teraz Dorota czyli Aneta. Udało im się przeżyć masakrę, a zostały zamordowane pod naszym nosem - Tomczak zrobił krótką przerwę - Została jeszcze Natalia czyli Beata Klimczyk, której cudem udało się przeżyć. Musimy ją chronić za wszelką cenę.

- Musi być ktoś kogo wtedy przeoczyliśmy. Kogoś, kto miał jakiś powód żeby dokonać takiej masakry. Ktoś... - przerwał mu dźwięk telefonu. Skinął na komisarza i odebrał telefon.

- Słucham - powiedział - Tak. Tak. Gdzie? Prześlij natychmiast. Jeszcze raz powtórz nazwisko. Dziękuję i czekam - odłożył słuchawkę. Wstukał coś na klawiaturze komputera poczym zwrócił się do Tomczaka - Chyba coś mamy. Poszczęściło nam się - jego rozmówca był kompletnie zaskoczony, a na jego twarzy malowało się wiele pytań. Widząc tę minę dodał - Mamy głównego podejrzanego. Oto on - dodał i odwrócił monitor komputera przodem do agenta CBŚP.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Matwiej, dodano 27.11.2020 12:26

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.